

światowa. Nowszych jej pozycji S. A. Madijewskij nie mógł wykorzystać¹, ale brak też i wcześniejszych.

W końcowych rozważaniach podejmuje S. A. Madijewskij problem recepcji przez Rumunię instytucji zachodnioeuropejskich. Miało to dla tego kraju szczególne znaczenie. Wystarczy przypomnieć, że kodeks cywilny z 1864 r. został oparty na Kodeksie Napoleona, a konstytucja 1866 r. powtarzała w znacznej większości przepisów normy konstytucji belgijskiej 1831 r. Autor przedstawia krytyczne poglądy doktryny rumuńskiej na zakres i skutki takiej recepcji. Sam jednak uważa podobną recepcję za zjawisko normalne i raczej — dostrzegając jej minusy i trudności — ocenia ją pozytywnie. Jego zdaniem, w początkowym etapie recypowany model ustrojowy i prawo wyprzedzały stosunki gospodarcze i społeczne. Stanowiły więc czynnik pobudzający przemiany aż do początku XX w., kiedy to spetryfikowany system ustroju i prawa stał się hamulcem niezbędnych w tej dobie reform.

Akcentując stale sprzeczności między liberalnymi — w większości recypowanymi — normami, zmienianymi i ograniczonymi przez późniejsze ustawy i dekrety, a antykonstytucyjną i naruszającą prawa praktyką administracji, autor podejmuje próbę ogólnej charakterystyki ustroju Rumunii w latach 1864-1917. Sytuuje go pomiędzy klasycznym ustrojem burżuazyjno-demokratycznym a ustrojem autorytarnym. Od pierwszego różnił się on realnymi treściami, od drugiego przede wszystkim formami prawno-ustrojowymi.

W całości obie książki S. A. Madijewskiego zasługują na pozytywną ocenę. Dzisiaj czytelnika mogą czasem razić zbędne profesje doktrynalnej ortodoksji czy nadmierna liczba cytatów z klasyków, choć jest tego mniej niż w innych pracach opublikowanych w tych latach. Nie ta dań złożona wydawcy i cenzurze (mimo to książki ukazały się w prohibicyjnym nakładzie tysiąca egzemplarzy), ale nowoczesne podejścia badawcze decydują o nieprzemijającej ich wartości. Nie weszły one dotąd w obieg naukowy w Polsce. Nie zostały w szczególności odnotowane w drugim wydaniu syntezy Juliusza Demela *Historia Rumunii* (1986). Jest to dodatkowy powód, by nieco więcej uwagi im poświęcić.

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

Paweł M. Lisiewicz, *W imieniu Polski Podziemnej. Z dziejów wojskowego sądownictwa specjalnego Armii Krajowej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, ss. 248.

Widoczne w ostatnim okresie rosnące zainteresowanie badaczy historii najnowszej polską konspiracją w czasie ostatniej wojny, owocuje co jakiś czas nową pozycją książkową. Niemal każda z nich jest wydarzeniem, z racji ustalania nowych, nieznanych dotąd faktów i wydarzeń. Dlatego też każda nowa pozycja przynosi historykowi tego okresu szereg cennych wiadomości, ale też każdą należy oceniać z ostrożnością. Poruszane w nich zagadnienia już podczas wojny osłonięte były tajemnicą, a lata powojenne do niedawna nie sprzyjały ich odkrywaniu.

Jedną z instytucji państwa podziemnego, którą jeszcze nie tak dawno przedsta-

¹ W szczególności pragnę tu wymienić: G. Cazan, *Rumänien und der Dreibund 1878 - 1914*, Bukareszt 1983, ss. 303; B. Jelavich, *Russia and the formation of the Romanian national state 1821 - 1878*, Cambridge 1984, ss. XII + 356; *Formowanie państwa państwa podziemnego na Bałkanach, koniec XVIII-70-tych lat XIX w.* (red. I. S. Dostjan), Moskwa 1986, ss. 431.

wiano w sposób instrumentalny, był podziemny wymiar sprawiedliwości. W wyniku słynnej w początkach lat sześćdziesiątych sprawy Koyera¹, ukazało się na emigracji kilka tekstów o sądownictwie akowskim². W połowie lat siedemdziesiątych obszerną relację dla Wojskowego Instytutu Historycznego spisał Wacław Sieroszewski i materiał ten jest do dziś najcenniejszym źródłem³. Po długim okresie braku zainteresowania tą tematyką, od początku lat osiemdziesiątych notuje się wyraźne ożywienie. Najpierw ukazał się szkic A. K. Kunnerta o sądownictwie specjalnym AK⁴, następnie L. Gondek pisał o genezie tegoż sądownictwa⁵ oraz o zupełnie zapomnianym sądownictwie specjalnym przy Delegaturze Rządu RP⁶. Wreszcie kilka miesięcy temu ukazała się praca Pawła M. Lisiewicza. Jest to jak dotąd najobszerniejsze opracowanie poświęcone podziemnemu wymiarowi sprawiedliwości. Warto też podkreślić, iż jest to kolejna praca napisana przez historyka-amatora. Ta sytuacja stanowi konsekwencję niepokojącego zjawiska. Instrumentalne i zafałszowane przedstawianie przez profesjonalistów przez wiele lat dziejów państwa podziemnego spowodowało, mówiąc delikatnie, niechęć do nich ze strony środowiska kombatanckiego. Efekty tego nastawienia do dziś odczuwają młodzi historycy. O wiele więc łatwiej przychodzi pisanie amatorom czy nieprofesjonalistom, którzy mają związki ze środowiskami kombatanckimi. Związki te oznaczają dostęp do relacji i wyjaśnień, które wobec niezachowania się podstawowych dokumentów tego okresu mają wartość bezcenną.

P. M. Lisiewicz jest z wykształcenia prawnikiem. Dzięki temu praca jego wyróżnia się zrozumieniem problemu legalizmu. Zasada ta, leżąca u źródeł poczynañ twórców państwa podziemnego, nie budzi u autora żadnych wątpliwości, i tym m.in. różni się ta praca od innych, szukających w tej zasadzie wątpliwych implikacji politycznych. Autor potrafił też dzięki temu docenić i przedstawić problematykę ustroju i funkcjonowania sądów podziemnych.

We wstępie (s. 6) autor wyróżnia trzy etapy w dziejach sądownictwa: pierwszy, w którym funkcjonowały Sądy Kapturowe, „które nie miały wyraźnej konfiguracji ogólnospołecznej”, drugi, w którym „przekształciły się one w Wojskowe Sądy Specjalne” i trzeci, w którym „kształtowało się podziemne sądownictwo powszechne, [...] obok Wojskowych Sądów Specjalnych [...] zaczęło się rozwijać karne sądownictwo specjalne dla osób cywilnych”. Jak każdy podział i ten jest dyskusyjny. Autor nie podał przesłanek przyjętych przez siebie cezur, trudno z nim przeto polemizować. Z przyjętego podziału nie wynika zasadność konstrukcji pracy. Moim zdaniem, wyróżnić można dwa okresy: funkcjonowania Sądów Kapturowych i drugi — ich przekształcenia w WSS-y oraz rozbudowy sądów specjalnych w pionie cywilnym. Podział ten wiąże się nie tylko ze zmianą nazwy, ale i z wyraźnym podkreśleniem pozycji i funkcji sądów specjalnych w ZWZ-AK.

P. M. Lisiewicz przedstawił kolejno: genezę sądownictwa specjalnego w SZP, powstanie Sądów Kapturowych w ZWZ, ich organizację wraz z obowiązującą w nich procedurą i przepisami materialnymi, problem powstania WSS-ów oraz kilka aspek-

¹ Oskarżony był o to, iż będąc pracownikiem podziemnego sądu, wykorzystywał te funkcje do zwalczania podziemia komunistycznego.

² J. Garliński, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce Podziemnej*, Orzeł Biały 47, 1960; tenże, *Ramię sprawiedliwości*, Orzeł Biały 2, 1961; K. Iranek-Osmecki, *Kto podlegał karze śmierci w Polsce Podziemnej*, Orzeł Biały 1, 1961.

³ Wcześniej publikował W. Sieroszewski, *Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego okręgu i obszaru warszawskiego*. Najnowsze dzieje Polski 1964, t. VIII.

⁴ A. K. Kunnert, *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ-AK 1940-1944*, Więź 2, 1981.

⁵ L. Gondek, *Geneza powstania polskiego sądownictwa podziemnego*, Gdańskie Zeszyty Historyczne, R. XXV, nr 29.

⁶ L. Gondek, *Polskie cywilne sądownictwo podziemne 1942-1944 (Zarys genezy i struktury)*, Studia Historyczne 4, 1984.

tów ich funkcjonowania, następnie Sądy Specjalne i Komisje Sądzące w Delegaturze Rządu RP oraz działalność sądów w czasie Powstania Warszawskiego. W kolejnych rozdziałach przedstawiono m.in. podziemny aparat ścigania (zaliczono tu kontrwywiad ZWZ-AK oraz Państwowy Korpus Bezpieczeństwa), akcje likwidacji kolaborantów i konfidentów, podziemne tzw. sądy organizacyjne, walkę z bandytyzmem i z aparatem przymusu okupanta. Wreszcie w końcowym fragmencie prezentuje autor „wielkie afery” — sprawy Samsona Mikicińskiego, nadwywiadu J. Hammer-Baczewskiego, J. Staszauera oraz wielkie tragedie — sprawy Janusza Albrechta i Kornela Macielińskiego i problematykę zwalczania donosicielstwa i szmalcownictwa Żydów.

Niestety autor nie jest w konstruowaniu wykładu konsekwentny; wątki są przemieszane i stąd lektura nie należy do łatwych. Autor sprawnie porusza się w problematyce jurystycznej, ale trudniej przychodzi mu przedstawianie wątków historycznych. W tej warstwie praca nie zawiera zresztą rewelacji. Sprostowania wymaga szereg spraw.

Na s. 13 autor pisze, że SZP była konspiracyjną siłą zbrojną Polski Podziemnej. Faktycznie SZP była z założenia organizacją wojskowo-polityczną i miała stanowić konspiracyjną formę kontynuacji państwa.

Na s. 39 stwierdza on, iż „rozkazem z 3 września 1941 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski uznał ZWZ za część sił zbrojnych Rzeczypospolitej”. Tymczasem ZWZ za taką część uważany był w zasadzie już w momencie powołania, jesienią 1939 r. Uznanie *expressis verbis* nastąpiło 16 stycznia 1940 r. w „Instrukcji Nr 2 dla Ob. Rakonia”. Rozkaz z 3 września był o tyle ważny, że kończył okres „nagonki” politycznej na Roweckiego i ZWZ; był deklaracją zmiany nastawienia Sikorskiego.

Omawiając stan organizacyjny sądów ZWZ-AK, autor stwierdza (s. 49-50), iż w Obszarze Zachodnim nie istniał WSS. Istniał jednak WSS Okręgu Pomorskiego, który wydawał wyroki na agentów niemieckich. Autor pomija także fakt istnienia sądów w innych okręgach, np. łódzkim.

Z kolei błędnie przedstawiono sprawę powstania Krajowej Rady Ministrów (KRM). Stwierdza się, iż dekretem Prezydenta RP z 26 kwietnia 1944 r. „urząd Delegata Rządu na Kraj przekształcono” w KRM, „co znalazło wyraz w stosownej enuncjacji Delegata Rządu z 3 maja 1944 r.” Jan S. Jankowski, Delegat Rządu RP na Kraj, w styczniu 1944 r. mianowany został wicepremierem Rządu RP, a w końcu lipca 1944 r. jego trzech zastępcy mianowani zostali ministrami. Na tej podstawie, tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego powołano KRM, co nie było żadnym przekształceniem. Informacja o tym fakcie, zamieszczona w „Dzienniku Ustaw”, została antedatowana na dzień 3 maja 1944 r., ale nie było to następstwem dekretu kwietniowego, który instytucji typu KRM nie przewidywał.

Błędnie przedstawiono na s. 77 sprawę PKB. Zamysł powołania formacji, która stać się miała podstawą powojennej policji, powstał jeszcze w 1941 r., a prace organizacyjne rozpoczęto w 1942 r. PKB tworzone ogólnie i nigdy nie przejęto doń, jak twierdzi Lisiewicz, żadnych parapolicyjnych organizacji partyjnych. Wspomniana Ludowa Straż Bezpieczeństwa, powstająca po decyzji scalenia Batalionów Chłopskich z AK, nastawiona była wręcz separatystycznie. Tym bardziej nie scalono z PKB Straży Samorządowej. SS pomyślana była jako zawodowa policja podlegająca organom samorządu terytorialnego i jako taka stanowiła odrębną organizację. Nie był częścią PKB Korpus Bezpieczeństwa. W początkach okupacji powstało wiele organizacji o podobnej nazwie, ale żadna z nich nie miała nic wspólnego z PKB. Na tzw. Ziemiach Nowych działać miał natomiast Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa, podporządkowany Szefowi Biur Wojskowych KG AK. ppłk. Ludwikowi Muzyczce. Organizacja Wojskowa KB stanowiła po scaleniu z AK jedną z części WKSB.

Zdumienie budzą twierdzenia na s. 153. Autor sugeruje, iż J. S. Jankowski został rozpracowany przez gestapo, a jego aresztowania nie przeprowadzono jedynie dlatego, by nie zakłócać prac „Bloku” (często mylonego z „Antykiem”) kierowanego przez H. Glassa, zajmującego się rozpracowywaniem ugrupowań komunistycznych.

Na odrębne omówienie zasługiwałyby przedstawione na s. 53-61 dzieje sądownictwa w pionie cywilnym. Ograniczę się jedynie do uwagi, iż właśnie L. Nowodworski był przeciwnikiem podziemnych sądów i to była jedna z przyczyn powołania Komisji Sędzonych.

Wiele uwag należałoby zgłosić pod adresem omówienia spraw Albrechta i Macielińskiego. Wymagałoby to jednak odrębnego artykułu. Widać wyraźnie, że Lisiewicz ma duży dystans do obowiązującej w sądach podziemnych procedury, zwłaszcza zaś do orzekania kary najwyższej. Daje temu wyraz, omawiając sprawę H. S. Kozuchowskiego. Warto jednak zauważyć, że były to nie tylko tragedie omyłkowo zlikwidowanych (choć spraw takich było bardzo niewiele), ale i tragedie orzekających, działających przecież w dobrej wierze.

Pomimo wszystkich uwag książka P. M. Lisiewicza, będąc pierwszym całościowym opracowaniem problemu, jest pozycją ważną. Wypełnia ona kolejną lukę naszej najnowszej historii; jest cenna ze względu na fachowe wyjaśnienie jurystycznych aspektów funkcjonowania podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Takiej książki nie napisałby prawdopodobnie historyk, choć pewnie uniknąłby szeregu błędów.

GRZEGORZ GORSKI (Toruń)

R. C. van Caenegem, *Judges, Legislators and Professors. Chapters in European Legal History*, Cambridge University Press, Cambridge 1987, ss. 205.

Autor prezentowanej książki jest znanym historykiem prawa, profesorem historii średniowiecza oraz historii prawa uniwersytetu w Ghent; obecnie pełni on też funkcje prezydenta Królewskiej Belgijskiej Akademii Nauk. Jest znanym autorytetem w dziedzinie historii angielskiego *common law*. W 1973 r. Cambridge University Press opublikowało jego pracę *The Birth of the English Common Law*.

Omawiana książka nie jest monografią naukową, ale zbiorem wykładów, wygłoszonych przez autora w Cambridge University w latach 1984-1985 w ramach Goodhart Lectures. Nie jest więc opatrzona drobiazgowymi przypisami, co ułatwia jej lekturę; poza tym autor podejmuje w niej szerszy problem porównania historii angielskiego *common law* i prawa kontynentalnego — problem, któremu historycy raczej nie poświęciliby monografii. Dla czytelnika ukształtowanego w tradycji prawa kontynentalnego, *civil law* — jak mówią Anglosasi — książka jest tym bardziej ciekawa, że napisana została przez badacza, reprezentującego tę właśnie tradycję. Autor analizuje dzieje i rozwój *common law* w kategoriach prawa kontynentalnego.

Całość składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym autor ilustruje dziesięcioma przykładami odmienności systemu *common law*. W drugim próbuje wyjaśnić odmiennosc rozwoju dwóch systemów prawnych: kontynentalnego oraz *common law* przez wskazanie odmiennych źródeł prawa oraz różnic w historii politycznej Anglii i krajów kontynentu. Głównie jednak koncentruje się na roli sędziów, legislatorów i akademików w rozwoju poszczególnych systemów prawnych. Rozdział trzeci poświęcony jest odmienności wpływów społecznych prawa kontynentalnego